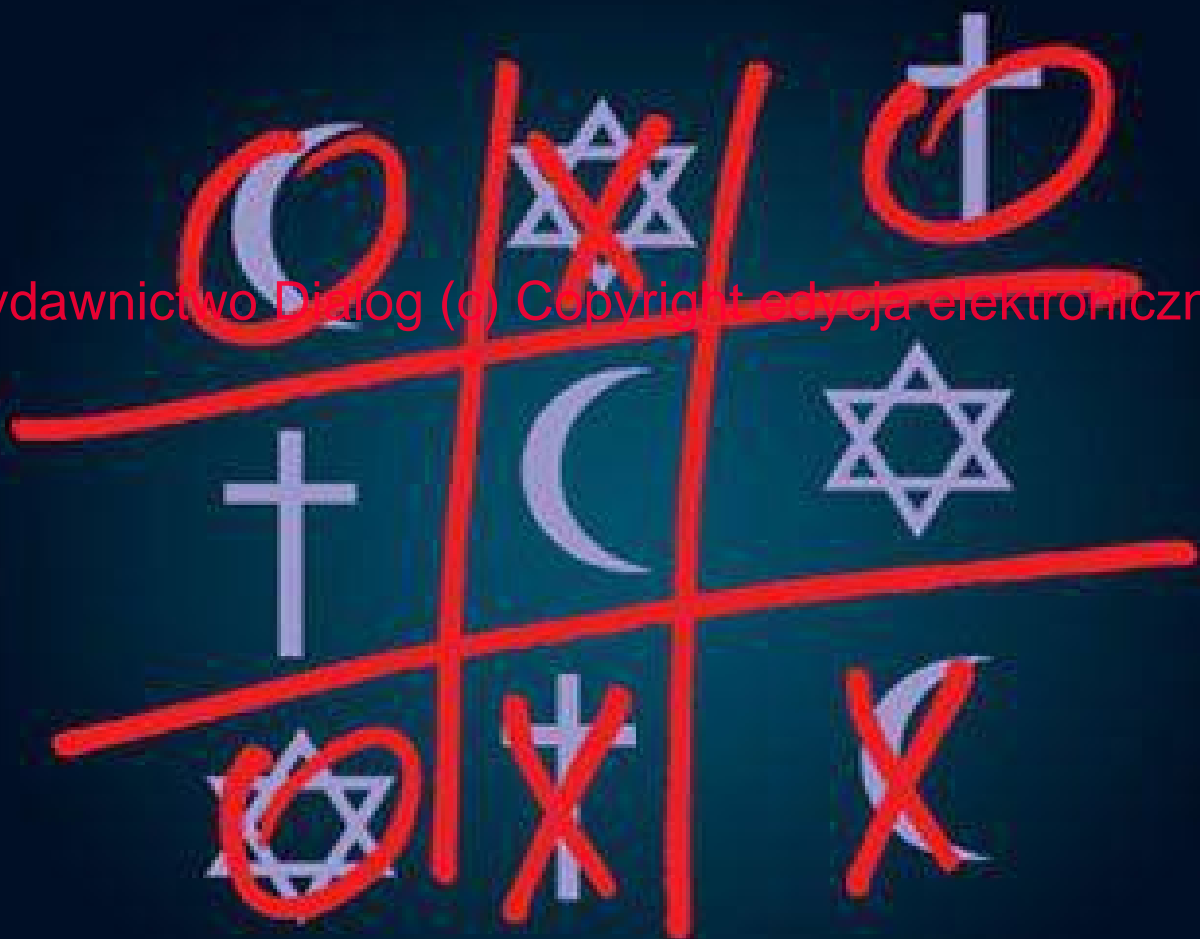


Georges Corm

Religia i polityka w XXI wieku

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



Georges Corm

Religia i polityka w XXI wieku

Przełożyła Ewa Cylwik

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG 

Tytuł oryginału
La Question religieuse au XIX^e siècle

Redakcja
Władysław Żakowski

Skład i łamanie
Jacek Obrębowski

Projekt okładki
Jacek Obrębowski

Copyright © Éditions La Découverte, 2006
9 bis, rue Abel Hovelacque 75013 Paris - France
Copyright © for the Polish edition by
Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2007

ISBN (ePub) 978-83-8002-234-8
ISBN (mobi) 978-83-8002-238-6

Wydawnictwo Akademickie DIALOG
00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218
tel./faks (0 22) 620 87 03
e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl
www.wydawnictwodialog.pl

Skład wersji elektronicznej:
Virtualo Sp. z o.o.

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

- [Wstęp](#)
 - Jeszcze trzydzieści lat temu istniał świat bez Boga
 - Tożsamość, korzenie, pamięć. Nowa dekoracja na scenie historii
 - Koniec polityki czy mariaż polityki z religią?
 - Neokonserwatyzm i powrót do religii
- 1. Przyczyny kryzysu tożsamości
 - Zakwestionowanie osiągnięć rewolucji francuskiej
 - Powrót, czy raczej ucieczka, do religii w zglobalizowanym świecie
 - Rasizm, esencjalizm i kolonializm – przewrotna trójca
 - Upadek europejskich nacjonalizmów i potrzeba powrotu do korzeni
- 2. Pojawienie się narodu i przemiany systemu kształtowania tożsamości
 - Od narodu „regionalnego” do narodu suwerennego i mistycznego
 - Ewolucja tożsamości. Od kultu przodków po nowoczesny nacjonalizm
 - Znaczenie religijnych miejsc pamięci
 - Dwuznaczna rola monoteizmu w kształtowaniu świata zachodniego
 - Kolonializm i instrumentalizacja „mniejszości narodowych” na Bliskim Wschodzie
 - „Eksport” europejskiego nacjonalizmu
 - Od kolonializmu do zimnej wojny, instrumentalizacja religii
 - Pamięć Holocaustu fundamentem powrotu religii?
- 3. Wojny religijne w Europie prototypem współczesnej przemocy
 - Potrzeba religii, religie zinstytucjonalizowane a systemy władzy
 - Rozłamy w łonie europejskiego chrześcijaństwa
 - Konflikty angielskie (1534–1668)
 - Ponad sto lat wojen religijnych (1517–1648)
 - Rewolucyjny radykalizm hugenotów

- Europa XVI wieku: rozszalała przemoc
- Okres inkwizycji (wieki XII–XVIII), usankcjonowanie kary za nieprawomyślność
- Zamknięcie czasów eschatologicznych i początek epoki rewolucji
- 4. Nowoczesność jako kryzys kultury i władzy
 - Trwający kryzys tożsamości Zachodu
 - Kryzys filozofii Historii
 - Europejska „wojna domowa” i jej skutki dla reszty świata
 - Starcie mitologii i antymitologii
 - Nazizm i Holokaust a zachodnia wizja świata
- 5. Religijny i polityczny kryzys we współczesnych społeczeństwach monoteistycznych
 - Religia wplątana w politykę. Przykład kryzysu władzy w społeczeństwach monoteistycznych
 - Złożona dynamika tarć między religiami monoteistycznymi oraz ich napięć wewnętrznych
 - Protestantyzm, czyli duchowni wśród ludzi a nie ponad nimi
 - Fundamentalistyczny kryzys islamu i jego kruchej instytucji
 - Islamski fundamentalizm jako odbicie kryzysu międzynarodowej geopolityki i nieudanych zmian
 - Instrumentalizacja i manipulowanie islamskim fundamentalizmem
 - Specyfika judaizmu
 - Bilans zawirowań religii monoteistycznych
- 6. O wojnie i pokoju w XXI wieku
 - Cywilizacja i kultura a międzynarodowy porządek
 - Cywilizacyjny model XXI wieku
 - Amerykański dyskurs antyterrorystyczny
 - Sojusz czy wojna cywilizacji?
- Zakończenie
 - Uniknięcie instrumentalizacji religii i oprzeć się cywilizacyjnemu nacjonalizmowi

- Prawo międzynarodowe, kosmopolityzm i wielokulturowość
- Republikański powiew
- Zrehabilitować instytucję państwa
- „Stworzenie świata na nowo”?

- Bibliografia

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

O tym, jak fenomen religii przykuł uwagę świata

W ciągu kilku dziesiątek lat religia niepostrzeżenie wślizgnęła się – choć nie zaprzatając najczęściej naszych najgłębszych myśli – w otaczający nas świat. Zarówno w Paryżu i Nowym Jorku, w Bejrucie, Bagdadzie, Stambule, Moskwie, jak i New Delhi albo Dżakarcie nagłówki gazet i magazynów, podobnie jak telewizyjne wiadomości przypominają nam nieustannie o religii. Odkrywamy lub też powracamy w dziwny, niepokojący świat, który – jak nam się wydawało – dawno już przestał istnieć. Nie jesteśmy już po prostu liberałami, socjalistami, komunistami, czy nacjonalistami z niedawno wyzwolonych krajów, czy to w ich skrajnie prawicowej, prawicowej, centrowej, socjaldemokratycznej, marksistowskiej, moskiewskiej, chińskiej, czy trzecioświatowej odmianie. Dziś jesteśmy przede wszystkim zwolennikami laicyzacji serwowanej na sposób francuski lub wielokulturowości – zgodnie z anglo-amerykańskim przepisem. Jesteśmy obywatelami państw poszukujących demokracji i określamy się jako Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie, dzielimy się na katolików, protestantów, prawosławnych, bądź też sunnitów, szyitów, hinduistów i buddystów.

Jeszcze trzydzieści lat temu istniał świat bez Boga

Angażując wszystkie emocje, opowiadamy się „za” lub „przeciw” w kwestii noszenia hidżabu przez kobiety. Z podobnymi emocjami dyskutujemy na temat terroryzmu, zastanawiając się nad jego powiązaniem z islamem i Koranem. Debatujemy o Państwie Izrael, antysyjonizmie i antysemityzmie, czy choćby o niedawno nakręconym filmie przedstawiającym mękę Chrystusa. Podczas salonowych konwersacji i eleganckich przyjęć w zachodnim świecie powołujemy się na swoich żydowskich czy protestanckich przodków i szeroko rozwodzimy się na temat naszej wizji świata i oceny aktualnych wydarzeń. W podobnych sytuacjach na Wschodzie rozmowa między intelektualistami schodzi na kwestie związane z islamem, interpretacją któregoś z wersetów Koranu, ostatnim oświadczeniem Ibn Ladena, rozdzieleniem spraw doczesności i spraw ducha oraz problemami, jakie to za sobą pociąga. Co dziwniejsze jeszcze, porusza się tam tematy prawomocności zbrojnej opozycji na okupowanych terytoriach palestyńskich czy też w Iraku, graniczącej z szaleństwem determinacji zarówno Busha, jak i Ibn Ladena, rewolucji róż i pomarańczowej, a także „bejruckiej wiosny”¹.

Wszystkim, którzy dorastali i kształtowali się w okresie „burzy i naporu” lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, zmiany te muszą wydać siLadę szokujące. Najbardziej zaskakujący jest jednak nie sam charakter tych przeobrażeń, a sposób, w jaki zachodzą: niepostrzeżenie, jakby za naszymi plecami, bez udziału naszej świadomości. Przed zaledwie trzydziestoma laty nie pojawiał się ani jeden z elementów dzisiejszego pejzażu. Dziś zaś elementy te są wszechobecne, a my jesteśmy przez nie otoczeni i osaczeni. Nie mamy jednak świadomości, jak się to stało, kto i w jaki sposób je tutaj wprowadził.

Bardzo niewiele wiemy o dzisiejszym młodym pokoleniu, o jego ideach i motywacjach, które kształtowały się już w owym nowym pejzażu. Wielu młodych ludzi nie zaprzata sobie głowy podobnymi kwestiami, nie chcą ulegać nowej fali fanatyzmu ogarniającej dorosłych. Jednak niektórzy – tak na południowych, jak i północnych brzegach Morza Śródziemnego – ulegają fascynacji tą nową sceną, dają się jej porwać i zaczynają identyfikować z którymś z jej elementów: narodowościowym, religijnym bądź też etniczno-religijnym, zagłębiając się w ten powstały w ciągu ostatnich dziesięcioleci labirynt nowych pojęć i wartości. W latach sześćdziesiątych specjaliści i badacze mówili o ruchach etniczno-narodowych. Dziś – jak się o tym przekonamy podczas lektury – świat postrzegany jest raczej przez pryzmat tożsamości religijnej. Mówimy o judeochrześcijańskim Zachodzie, muzułmańskim, bądź też arabskomuzułmańskim, świecie; Jerozolima określona została jako „odwieczna” stolica Państwa Izrael; Mekka i Rzym stały się najważniejszymi ośrodkami pielgrzymek i spotkań religijnych; nawet takie miasta jak Moskwa, Ateny czy Belgrad przekształcają się w ośrodki kultu religijnego odradzającego się po upadku komunizmu. Obrazu całości dopełnia protestancki czy ewangelicki fundamentalizm i odrodzenie chrześcijaństwa jako takiego (*born again christians*). Spektakularne podróże papieża Jana Pawła II, a później jego śmierć i uroczystości pogrzebowe, były wielkimi wydarzeniami medialnymi we wszystkich zakątkach naszego globu.

Azja również nie pozostaje w tyle za resztą świata. Świadczyć może o tym choćby odrodzenie hinduizmu w zlaicyzowanych Indiach i masakry – zwłaszcza krwawy spór o świątynię w Amritsarze – dokonywane nawzajem przez muzułmanów i hinduistów, czy też bezpardonowe walki w Kaszmirze toczące się między islamskim ruchem oporu wspieranym przez Pakistan a indyjskimi ugrupowaniami istniejącymi w tej rozdartej prowincji. Nie możemy tu nie wspomnieć o muzułmańskiej rebelii na Filipinach, krwawych zamachach terrorystycznych w Indonezji, najludniejszym kraju muzułmańskim, czy też o Dalajlamie, przebywającym na wygnaniu przywódco duchowym Tybetu, wykreowanym na wielką gwiazdę medialną.

Czy aby uświadomić sobie rozmiar tego zjawiska, trzeba jeszcze wspominać o krajach, które przez długie wieki były ojczyznami różnych wspólnot wyznaniowych, a które w ostatnich latach całkowicie zmieniły swój charakter? Czy trzeba przypominać o sytuacji w Libanie, ogarniętym w latach 1975–1990 gwałtownymi walkami między różnymi grupami wyznaniowymi, albo Bośni w byłej Jugosławii, gdzie dawna wielokulturowość stała się już tylko wspomnieniem? Można by tu również przywoływać dramat Czeczenii lub – sięgając dalej do przeszłości – Sri Lanki, Afganistanu za czasów talibów albo przyjrzeć się tak palącemu dziś problemowi Iraku, który po inwazji amerykańskiej utkwiał w kompletnym chaosie, targany sprzecznościami między sunnitami, szyitami i Kurdami, żyjącymi tak długo obok siebie, a skupiającymi się dziś przede wszystkim na dzielących ich różnicach. Do tego niekończącego się ciągu krwawych i śmiertelnych wydarzeń, na które kładła się cieniem religia, dochodzą jeszcze masakry, które miały miejsce w Algierii w latach dziewięćdziesiątych i niemalże wszechobecna dziś postać Ibn Ladena.

A przecież nie zawsze tak było. Jeszcze pół wieku temu świat nie rządził się prawami wyznaniowymi. Bóg – niezależnie od tego, jakie nadawano mu imię – nie był głównym elementem ówczesnego krajobrazu. Być może przyglądał się przerażony koszmaram ludobójstwa dokonanego w czasie obu wojen światowych i smucił się bezsensowną przemocą wojen dekolonizacyjnych, podczas których jego imię – na szczęście – nie było przywoływane. Choć i wtedy niektóre z jego owieczek głosiły teologię wyzwolenia², biorąc stronę skolonizowanych i wykorzystywanych. Ówczesni papieże rzadko jednak opuszczali Watykan, skupiali się na odbudowie Kościoła katolickiego i próbach otwarcia na inne religie oraz społeczeństwa Trzeciego Świata.

Jeżeli otworzymy album ze zdjęciami z Lewantu tamtej epoki, zobaczymy na nich niewielu mężczyzn noszących islamską brodę czy ubranych w hidżab kobiet. Na fotkach z Dalekiego Wschodu zauważymy raczej mundurki „mao” czy wietnamskie uniformy. Również w ówczesnej Europie i Stanach Zjednoczonych tylko nieliczni zakładali kipy czy nosili na piersiach krzyże. W tym czasie księża zamieniali sutanny na robotnicze kombinezony, a filmowcy nie produkowali filmów o życiu Jezusa, Mahometa, czy też o Holokauście – kręcili raczej wyrafinowane komedie obyczajowe przesycone humorem i uczuciem, których bohaterami z rzadka bywali i duchowni, jak porywczy proboszcz Don Camillo z malowniczej włoskiej wioski spierający się nieustannie z nie mniej porywczym wójtem-komunistą. Powstawały komiczne wodewile, jak na przykład *The Mouse*

that Reared („Mysz, która ryknęła”), historia o malarzom państwowym – dzięki szantażowi – w szachu potęgę amerykańską, czy też komedia o doktorze Folamour i jego nieodpartym pragnieniu, by użyć broni atomowej.

W owych czasach świat obywatel się bez Boga. Dzięki procesowi dekolonizacji, który przyniósł wolność rozległym obszarom naszego globu, zatriumfował na świecie duch prostoty, laickości i humanizmu (prawo narodów do samostanowienia, do decydowania o własnych systemach politycznych i społecznych, międzynarodowa współpraca mająca na celu sprawiedliwszy podział dóbr na świecie itd.). Czyżby Bóg chciał się za to zemścić – jak niektórzy później twierdzili – zasiewając ziarno, które pieczołowicie pielęgnowali skruszeni marksiści, nawróceni z drogi totalitaryzmu? Pod koniec lat siedemdziesiątych pokolenie francuskich „nowych filozofów” porzuciło przebranie marksistów czy egzystencjalistów spod znaku Jaena-Paula Sartre’a, bijąc się w piersi i przypisując tym ideologom winę za totalitaryzm i wszystkie nieszczęścia świata. Czyżby ze światem było aż tak źle, że nie pozostało mu już nic innego, jak zwrócić się do Boga i ponownie prosić go o usprawiedliwienie przemocy i barbarzyństwa, które nastąpiły dziesięć lat później wraz z rozpadem Związku Radzieckiego i Jugosławii, wojną w Afganistanie, Czeczenii, Iraku, a także na kontynencie afrykańskim, gdy tylko przeminęły koszmary wieku XX, „krótkiego” lecz „ekstremalnego”, zarówno w idealizmie, jak i fanatyzmie czy rasizmie³.

Jak to się stało, że rekwizyty na scenie historii zmieniły się tak gwałtownie? Jak w tak krótkim czasie można było ulec tak gruntownemu przeobrażeniu? Tak niedawno, w 1989 roku upadał mur berliński, otwierając drogę wolności. W 1991 roku Kuwejt wyzwolany był przez największą od czasów II wojny światowej koalicję wojsk, a prezydent Stanów Zjednoczonych zapowiadał nadejście nre m irdzowego ładu światowego, sprawiedliwego i wyważonego, obiecując, że odtąd każda napaść silniejszego na słabszego będzie surowo karana. Jeszcze tak niedawno, w 1992 roku amerykański politolog Francis Fukuyama odniósł wielki sukces swą książką zapowiadającą „koniec historii” oraz triumf systemu demokratycznego, który wkrótce miał zdusić dogorywające systemy totalitarne⁴.

Tożsamość, korzenie, pamięć.
Nowa dekoracja na scenie historii

Zaledwie rok po entuzjastycznym przyjęciu dzieła Fukuyamy inny amerykański politolog Samuel Huntington uprzedzał nas o nieuchronnym „zderzeniu cywilizacji” (czytaj religii)⁵. We Francji zaś badacz islamu Gilles Kepel, bijąc na alarm, zapowiadał „zemstę Boga” i opisywał „przedmieścia islamu” w peryferyjnych dzielnicach wielkich europejskich miast⁶. Po obu stronach Atlantyku powstawać zaczęła literatura na temat upolitycznionego islamu, integryzmu, fundamentalizmu muzułmańskiego, „bojowników Allaha”⁷ i „globalnego islamu”⁸. Co prawda jeszcze w epoce, gdy zimna wojna była w pełnym rozkwicie – w 1979 roku, wydarzyło się coś, co już wtedy było znakiem nadchodzących nowych czasów – rewolucja religijna, która obaliła monarchię o imperialnych, ale modernistycznych i świeckich zapędach. Iran, leżący na styku wpływów cywilizacji azjatyckich i śródziemnomorskich, kraj o historii liczącej kilka tysięcy lat, dokonuje niespodziewanego zwrotu. Zmiana ta pociąga za sobą falę poparcia dla nowej władzy, która – jak się wydaje – powraca do duchowych korzeni⁹ i rozprawia się z wszystkimi symbolami nowoczesności, ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

W tym samym czasie, w styczniu 1979 roku w Stanach Zjednoczonych pojawia się jeszcze jeden znak. Jest to pomysł prezydenta Jimmy’ego Cartera, by oficjalnie przyznać pamięć Zagłady Żydów w Europie¹⁰, który został w pełni wdrożony w Waszyngtonie w postaci „Przemówienia o Holokauście”. Ten szeroko nagłośniony przez media akt zapoczątkował zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie trend celebrowania pamięci o martyrologii narodu żydowskiego bez prawdziwej i głębokiej refleksji na temat złożoności przyczyn, które doprowadziły do tego strasznego epizodu w historii Europy¹¹. Państwo Izrael, jako przystań dla tych, którzy ocalili z ludobójstwa, nabiera w ten sposób nowego wymiaru, bardziej przemawiającego do wyobraźni niż jego zwycięstwa militarne i podboje terytorialne – staje się spadkobiercą milionów ofiar, strażnikiem religii, wobec której Historia była tak okrutna¹². W sferach polityczno-medialnych Ameryki i Europy dobrze widziane staje się posiadanie żydowskiego przodka, publikowanie artykułów na temat judaizmu, reedycje Biblii, przywoływanie pojęć takich jak „pamięć Abrahama”¹³ czy nawet „krew Abrahama” w kontekście konfliktu izraelsko-arabskiego¹⁴.

Jednocześnie wielką popularność zyskało wówczas dzieło Leo Straussa (1899–1973), niemieckiego filozofa mieszkającego od 1937 roku w USA, który zastanawiał się nad konfliktem między humanizmem epoki oświecenia a logiką objawienia religijnego¹⁵. Autor ten, zastanawiając ten, zjąc się nad kondycją żydostwa i emancypacją europejskich Żydów, analizuje przesłanki tego – jego zdaniem nierozstrzygalnego – dylematu, którego nie zdołał rozwiązać wywodzący się z filozofii oświecenia liberalizm polityczny. Przeciwstawia model oparty na platońskiej logice i skandalu śmierci Sokratesa (czyli Ateny) modelowi czerpiącemu z boskiego objawienia, profetyzmu i prawa bożego (czyli Jerozolimie)¹⁶. Ten pierwszy już z definicji niezdolny jest – jak uważa – do udowodnienia swej wyższości nad drugim, podczas gdy syjonizm polityczny mający być rozwiązaniem problemu żydowskiego w oparciu o idee nacjonalizmu i europejskiego liberalizmu może być wcielony w życie jedynie dzięki powrotowi do żydowskiej tradycji religijnej.

Z kolei Jacques Lacan podczas konferencji prasowej, która odbyła się w Rzymie w 1974 roku, z całą mocą potwierdza przewagę religii nad psychoanalizą: „[Religia] zatriumfuje nie tylko nad psychoanalizą, ale także nad wieloma innymi rzeczami. Nie jesteśmy nawet w stanie uzmysłwić sobie jej potęgi. Ponieważ religia, prawdziwa religia, czerpie ze źródeł, których nie możemy ogarnąć. To coś niesłychanego. (...) Od samego początku wszystko, co składa się na religię, nadaje sens temu, co kiedyś było po prostu naturalne. Rzeczy nie stają się przez to mniej naturalne, ani nie przestajemy się doszukiwać ich sensu. Jednak religia nadaje sens najbardziej kuriozalnym próbom, takim, które napawają lękiem nawet samych uczonych. Religia odnajdzie ich najgłębszy sens. Wystarczy spojrzeć, co dzieje się w tej chwili”¹⁷. Jego zdaniem, analityk zajmuje się jedynie „symptomem”, który nie może trwać, który musi zostać wyparty, „pogrążony w sensie, religijnym rzecz jasna”¹⁸.

Czytając kolejne rozdziały przekonamy się, że scenografia, w jakiej przyszło żyć powojennemu pokoleniu, wbrew pozorom solidności chwiała się w posadach i nie brak w niej było usterek. Postaramy się odkryć je tutaj i przeanalizować, a to z kolei pomoże nam zrozumieć tę gwałtowną zmianę społeczno-politycznego krajobrazu współczesnego świata – zdawałoby się trwałego i niewzruszonego – jaka dokonała się na przestrzeni lat dziewięćdziesiątych.

Z czego zbudowana jest ta nowa dekoracja na scenie historii? Co sprawia, że na spotkaniach politycznych, konferencjach i debatach naukowych mówimy nieustannie o tożsamości, korzeniach, religii? Nawet będąc agnostykami, zmuszani jesteśmy do odkrywania na nowo Koranu, niekończących się dyskusji na temat znaczenia tego czy innego wersetu, spojrzenia na Biblię i Torę w nowym świetle, by lepiej pojąć i zaakceptować tę nową otaczającą nas rzeczywistość, by włączyć się w walkę z jej najostrzejszymi aspektami. Ta nowa sceneria tworzona jest po obu stronach Atlantyku przez gazety codzienne, debaty telewizyjne oraz artykuły w najbardziej prestiżowych pismach, które informują nas i wyjaśniają nam wszystko, co powinniśmy wiedzieć na temat judaizmu, islamu, ewangelickiej odnowy w Stanach Zjednoczonych czy eksplozji religijnego nacjonalizmu w Indiach.

W tej sytuacji nie dziwi, że dysputy na temat religii obejmują cały świat, że przetaczają się ze wschodu na zachód, z północy na południe, ogarniając zarówno Orient, jak i cały świat zachodni. Począwszy od fundamentalistycznego, fanatycznego pamfletu politycznego, poprzez pamięć i poczucie tożsamości, aż po spokojne debaty akademickie czy prasowe, które powielają fałszywe stereotypy, nie kłopotbaroty, hząc się ani trochę całym bogactwem niuansów; wszystkie te elementy sprawiają, że duchowieństwo i kwestie religijne zdominowały naszą codzienną rzeczywistość, tworzą stale obecny, czasem aż ogłuszający gwar głosów, który tłumi prawdziwe dźwięki świata wraz z całym ich bogactwem i różnorodnością. Czy oszołomieni tą nową scenografią i ogłuszeni jej odgłosami jesteśmy jeszcze w stanie dostrzec prawdziwy obraz życia społeczeństw, zauważyć ich rzeczywiste barwy i usłyszeć ich głosy? Jeśli dawne ideologie ograniczały i wykrzywiały naszą percepcję rzeczywistości, to czy obecny „powrót do Boga”, rosnący autorytet duchowieństwa, świadomość uciśnionej tożsamości i obudzone wspomnienia nie zaślepiają nas dziś jeszcze bardziej?

Jaka jest rola tej nowej dekoracji na scenie świata? Czy ma ona coś ukryć, zamaskować, a może zmienić kształt jakichś rzeczy? Czy jesteśmy dziś świadkami „końca polityki”, czy to w jej szlachetnej formie, czy też w odmianie oportunistycznej, małostkowej i odartej z ideałów? Czy zdołała ona całkowicie zapanować nad światem, posługując się religią i sacrum, by ukryć swe prawdziwe oblicze, by łatwiej zawiadnąć naszą podświadomością, na której terror i przerażenie odciskają swoje piętno? Stajemy dziś twarzą w twarz z nową formą ideologii, znacznie bardziej niebezpieczną niż te, które już udało nam się pokonać, ponieważ odwołuje się ona do terroru psychicznego, wypływającego z odwoływania się do sfery sacrum.

Można oczywiście optymistycznie zakładać, że nie posunęliśmy się jeszcze tak daleko, że dzisiejsze odrodzenie religijne jest tylko przejawem całkowitej wolności, którą udało nam się odzyskać dzięki upadkowi systemów totalitarnych, łącznie z laickimi ideologiami narodowymi, które szerzyły się zarówno pod postacią liberalną, jak i marksistowską. Ideologiczny neokonserwatyzm, czyli siła napędowa ekspansji amerykańskiego mocarstwa, ma być „nowym humanizmem” XXI wieku, który przywraca nam utracone wartości, pozwala odnaleźć autorytet i powrócić do tradycji¹⁹. Dzięki niej człowiek ma odnaleźć te aspekty życia, które zagubił w wyścigu ery modernizmu: swoje korzenie, poczucie pierwotnej tożsamości, przynależność religijną. Ten powrót będzie dobrodziejstwem postmodernistycznej demokracji. Oczywiście, w zacofanym świecie islamu istnieją imperia zła, które będą próbowały zniszczyć tę nową zdobycz demokracji. Jednak „alianci”, choć mają różne wizje tego, jakimi metodami powinna być prowadzona, wypowiedzieli im bezpardonową walkę.

W naszej pracy nie będziemy się jednak zastanawiać nad tymi kwestiami. Spróbujemy raczej uporządkować naszą wiedzę, uszeregować koncepcje, a także systemy postrzegania świata, który dziś przeżywa kryzys. A może odrodzenie? Ocena, czy jest to kryzys, czy odnowa zależy od naszego ogólnego nastawienia, od tego, czy patrzymy na otoczenie z optymizmem, czy jesteśmy pesymistami. Związana jest także z wyznawanym przez nas systemem wartości i stopniem przywiązania do zasad „starego” świata: humanizmu i nowoczesnego uniwersalizmu, które wzięły swój początek z europejskiego renesansu, później zaś wypaczyły się w koszmarach obu wojen światowych, a także fobiach zakończonej już zimnej wojny.

Te trzy wojny wstrząsnęły posadami systemu filozoficznego nowoczesnego świata, pozostawiły po sobie niebezpieczną pustkę, którą stara się teraz wypełnić ideologia nowych konserwatystów. Jak się za chwilę przekonamy, głębokie rozczarowanie (czy „postępowymi” ideami wykorzystane zostało przez różnorodne nurty filozoficzne oraz polityczne, które przywołują do życia tradycjonalizm w jego najsłabszej formie. Jego wyrazem jest dziś si. Ast dźsiężąca się amerykańska wersja imperializmu, napędzana hasłem „wojny z terroryzmem” prowadzonej w imię demokracji i ekonomicznego otwarcia światowych rynków.

Nie przestaje dziś fascynować militarna, naukowa i ekonomiczna ekspansja Stanów Zjednoczonych, które przekonane są o tym, że wznoszą się ponad wszelkie systemy imperialne, jakie dotychczas istniały. Współcześni intelektualiści spieszą na usługi tego „władcy świata”, tworząc teorie, które mają potwierdzić jego umocowanie prawne. Kariery rozwijające się w tym nowym, egzotycznym – bo tak innym niż znany nam dotychczas – świecie, szanse zawodowe, rosnące fortuny mogą być jedynie jeszcze jednym dowodem na to, jak dobroczynne są skutki obrania nowej drogi. Połączenie wartości duchowych z osiągnięciami naukowymi i technologicznymi oraz globalizacją gospodarki, które realizują właśnie USA, przynosi „cudowne” (w weberiańskim znaczeniu tego słowa) owoce, jakich już dawno nie widzieliśmy. Przeciwnicy nowego porządku stają się natomiast ucieleśnieniem reakcjonizmu, uważani są za nieudaczników, są zawałdrogami, przeszkodami, które trzeba usunąć lub przynajmniej unieszkodliwić, gdyż ich sprzeciw działa na korzyść wrogów zewnętrznych odrzucających dobrodziejstwa cywilizacji.

Tymi właśnie kwestiami zajmiemy się w naszej książce. Postaramy się również zrozumieć, gdzie popełniono błędy przy tworzeniu poprzedniej zmieniającej się już dziś „scenografii”, oraz zdefiniować słabe punkty powstającego nowego „ustawienia” i zastanowimy się nad tym, czy może ono być stabilne i trwałe. Jednak aby nam się to udało, musimy nauczyć się patrzeć na rzeczy pod szerszym kątem, również przez pryzmat sposobu ich postrzegania – choćby było to spojrzenie przez krzywe zwierciadło – przez grupy, które tworzą opinię publiczną. Nawet jeżeli uznajemy, że w zależności od punktu, z którego patrzymy na rzeczywistość, prawda może być wieloraka, to ograniczenie się do obserwacji tworzonych na jej podstawie nowych „ustawień” zuboży analizę nowo powstałych systemów. Istotny jest jeszcze inny element: „reżim prawdy”, używając terminu Michela Foucault²⁰, czy też jak trafnie ujmuje to Pierre Legendre, „pamięć dogmatyczna nowoczesnego Zachodu, (...) pamięć, która odwołuje się zarówno do przeszłości historycznej, jak i czasów mitycznych”²¹. Pierre Chauvin z kolei nie zawaha się przed określeniem tego jako „wspomnieniowej furii”²².

Na kartach tej książki spróbujemy uporządkować terminologię i koncepcje dotyczące kwestii takich jak tożsamość, kultura, cywilizacja oraz zastanowić się nad tym, jak mają się one do koncepcji i sposobów postrzegania religii, historii, filozofii i organizacji państwa. Mając na uwadze wartości będące niegdyś atrybutami „człowieka uczciwego” – a więc z dużą ostrożnością – podejmiemy w pierwszych trzech rozdziałach trudną, lecz niezbędną dla zrozumienia całości próbę analizy materiału, z którego zbudowana została nowa sceneria, w której przyszło nam dzisiaj żyć.

W kolejnych rozdziałach przystąpimy do rozważania niezwykle istotnej relacji między modernizmem i postmodernizmem a religią oraz zastanowimy się nad kryzysem międzynarodowego porządku. Spróbujemy również nakreślić prognozy na przyszłość, a także odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wobec zszerzającej się globalizacji, trwającej zresztą już od kilku stuleci i wprowadzającej skomplikowany – i niedający się jednoznacznie ocenić – system wielokulturowy, można jeszcze mieć nadzieję na przetrwanie choćby wysepek „republikańskiej wolności”, gdzie dominować będzie pier A będzieolityka odporna na tożsamościowe, religijne i etniczne kryzysy.

O ile taka wizja wielu z nas wydaje się nadal pociągająca, o tyle coraz częściej jest ona tylko nostalgicznym wspomnieniem spychanym w cień przez nową rzeczywistość. Mamy jednak świadomość, że owa nowa rzeczywistość, której kluczowymi zjawiskami są globalizacja, terroryzm, wielokulturowość, powrót do religii, czy eksplozja wolności jednostki, powinna zostać poddana pogłębionej analizie. Analizie, która nie będzie ani bezkrytycznym zachwytem nad dobrodziejstwami, jakie niesie światu globalizacja i postmodernistyczna demokracja, ani też przesyconym gorczą odrzuceniem nowego ładu i nostalgią za dawnym porządkiem symbolizowanym przez trzydzieści powojennych lat prosperity w Europie, a także

przez rozkład imperializmu wyrażający się w dekolonizacji oraz świecki humanizm, z którym na wszystkich krańcach świata wiązano tak wiele nadziei.

Neokonserwatyzm i powrót do religii

Rozważania, którymi chcę się teraz zająć, są jedynie kolejnym krokiem na drodze obranej przeze mnie przed więcej niż czterdziestoma laty w murach Sorbony, gdzie postanowiłem poświęcić moją pracę doktorską zagadnieniom relacji między pluralizmem religijnym a systemami politycznymi w basenie Morza Śródziemnego²³. Wybór takiego tematu podyktowany był troską o los mojego ojczystego Libanu, kraju „odwiecznego” pluralizmu religijnego, który zbyt wcześnie – bo już pod koniec XVII wieku – otwierając się na europejski modernizm, wydany został na pastwę konfliktów społecznych, politycznych i kulturowych. Punktem wyjścia była analiza różnych modeli religijnej koegzystencji w odległej w czasie epoce. Różnica między społeczeństwem pogańskim a społeczeństwem wyznającym monoteizm wydała mi się decydującą linią podziału w dziedzinie organizacji państwa. Przyjrzawszy się klasycznemu pogaństwu, stwierdziłem, że był to najbardziej sprzyjający zróżnicowaniu etniczemu i religijnemu system, w którym zwycięzcy przyjmowali do swego panteonu bóstwa czczone przez ludy podbite, wzbogacając w ten sposób swą pierwotną mitologię.

Ten sprzyjający integracji mechanizm, tak sprawnie wykorzystywany przez cesarstwo rzymskie, rozbił się o nieprzejednaną postawę monoteistów: najpierw wyznawców judaizmu, później zaś chrześcijan, którzy odmawiali złożenia przysięgi na wierność cesarzowi. Zniknął zaś zupełnie, gdy chrześcijaństwo stało się oficjalną religią cesarstwa. Islam, najmłodsza z monoteistycznych religii, był bardziej tolerancyjny i dopuszczał istnienie innych religii, zaś muzułmańskie prawo przewidywało istnienie autonomicznych żydowskich i chrześcijańskich enklaw, które rządziły się własnymi zasadami. Imperiumosmańskie przejęło ten system, jednakże w schyłkowym okresie, gdy zaczęły docierać tu idee rewolucji francuskiej, a państwa europejskie prowadziły na jego terytoriach własne rozgrywki, ten pluralistyczny system rozpułnął się w krwawych porachunkach między poszczególnymi grupami.

Nie lepiej było w przypadku wieloetnicznego cesarstwa Habsburgów. Sytuację tę przedstawiłem w książce *L'Europe et l'Orient*²⁴, przeprowadzając analizę społeczeństw pluralistycznych na przykładzie Bałkanów i Bliskiego Wschodu, gdzie pluralizm instytucjonalny w wyniku zabiegów europejskich mocarstw i niesionych przez nie idei modernizmu politycznego zniknął niemal całkowicie. Tak obraną drogą badawczą kontynuowałem w refleksjach nad współczesnymi kolejami losu świata arabskiego i Środkowego Wschodu oraz jego skomplikowanymi relacjami z Europą oświeconą. Szczególną uwagę poświęciłem zaś kontrowersji między islamskim a świeckim nurtem nowoczesnego arabskiego nacjonalizmu i bezpardonowemu ścieraniu się obu koncepcji w rozgrywkach światowej geopolityki, zwłaszcza w kontekście zimnej wojny i wstrząsu, jakim dla Bliskiego Wschodu było utworzenie Państwa Izrael²⁵.

W pracy pod tytułem *Orient-Occident, la fracture imaginaire* opublikowanej w 2002 roku, wykorzystując pretekst, jakim była pierwsza rocznica zamachów z 11 września, podjąłem próbę podsumowania tych refleksji. Niniejsza książka będzie ich kontynuacją dokonaną w świetle dramatycznych wydarzeń, jakie nastąpiły w ostatnich latach i przyspieszyły zmianę dekoracji na scenie historii. W swoich rozważaniach łączę będą analizę zmian myśli politycznej z analizą układu sił i jego wpływu na losy narodów oraz kierujących światem mocarstw. O ile bowiem filozofia stara się najczęściej uzasadnić poczynania „władcy świata” i dorobić do nich odpowiednią teorię, o tyle prawdziwa, krytyczna myśl polityczna znacznie surowiej ocenia mocarstwa kierujące biegiem wydarzeń, narażając się tym samym na „masiżne ataki oportunistów czerpiących korzyści z istniejącego układu sił.

Rzadko w historii idee mogą być całkiem niezależne od struktur władzy i wyzwolić się z intelektualnego konformizmu, tak jak miało to miejsce w pierwszych latach chrześcijaństwa, podczas wojen religijnych w Europie, czy choćby w czasach oświecenia, których ostatnim śladem był okres po drugiej wojnie światowej. Dziś mam natomiast wrażenie, że rozpoczęła się epoka nowego konformizmu intelektualnego, autorytarnego, uzależnionego od sił, które w danej chwili mają największe – zwłaszcza gospodarcze – znaczenie, narzucającego swoją czarno-białą wizję świata i pozbawionego jakiegokolwiek zmysłu krytycznego.

Celem tego konformizmu jest stworzenie wiarygodnego systemu filozoficznego, który uzasadni ekspansję amerykańskiej hiperpotęgi w świecie dążącym do odzyskania utraconych wartości i autorytetu religii objawionych zwanych odtąd tradycją judeochrześcijańską i otwierającym się na zasady wolnego rynku, które promuje Ameryka. Postaramy się pokazać, jak dominujący dziś neokonserwatyzm – czy to w anglo-amerykańskiej, czy też europejskiej odmianie – skłania się ku powrotowi do religii, podpierając nią swój autorytet i uzasadniając na jej podstawie prawomocność nowego ładu geopolitycznego, który wprowadzany był stopniowo po załamaniu się dwubiegunowego układu sił z lat 1945–1990.

Jak twierdzi Yves Roucaute, francuski piewca amerykańskiego neokonserwatyizmu, „Ulises powrócił, osacza tyranów, którym wydaje się, że mogą terroryzować ludzkość, i wypowiada ideologiczną wojnę systemom, które są przeszkodą na drodze ku wolności. Z przekonaniem nawołuje do globalizacji rynku i technologii. Porażka tych, którzy próbowali wyznaczać jedynie obowiązuje drogi, sprawia, że nabiera wiary w sens Historii jako Odysei wolności, która przywiodła ludzkość na obecny etap rozwoju. Dewizie marksistowskiego teoretyka Antonia Gramsci’ego ‘pesymizm rozumu, optymizm woli’ neokonserwatyzm przeciwstawia własną dewizę ‘optymizm rozumu, optymizm woli’”²⁶. Nigdy więcej Oświęcimia, tego wcielenia Zła absolutnego, nigdy więcej gułagów, nigdy więcej 11 września 2001, który był zamachem na Cywilizację. „W ten sposób – dodaje Roucaute – miejsce dawnych reakcjonistów zajmują islamscy zwolennicy «czwartej wojny światowej», którzy w swej nienawiści posuwają się do próby zniszczenia Cywilizacji. To właśnie tym reakcjonistom, barbarzyńcom, ucieleśnianym wczoraj przez brbow Qj przez unatne czy czerwone siły, dziś zaś – przez tych, którzy posługują się terrorem, neokonserwatyzm wydaje bezpardonową walkę”²⁷.

Postawa dzisiejszych neokonserwatystów amerykańskich czerpiących inspirację z filozofii Leo Straussa, przypomina pod pewnymi względami to, co autor ten opisuje jako „niemiecki nihilizm”, dla którego nazizm był uzasadnioną reakcją na obawy przed końcem cywilizacji. Jak uważa Strauss, to właśnie „umiłowanie moralności, poczucie odpowiedzialności za zagrożony system moralny”²⁸ – paradoksalnie – doprowadziło ideologów nazizmu do odrzucenia tradycyjnych praw i norm moralnych i głoszenia nowego porządku opartego na przemocy, która miała wyeliminować wszelkie przejawy szerzącego się nieakceptowalnego zwyrodnienia.

Podobnym mechanizmem myślowym (*mutatis mutandis*) posługują się dziś ideologowie „nowego porządku światowego”. Nie chodzi tu już oczywiście o eksterminację na masową skalę, jakiej dokonywano w imię nazizmu. Dziś jednak pojawia się ta sama niechęć i pogarda dla zagrażającego nam Obcego, która uzasadniana jest przez piewców nowego amerykańskiego porządku siły koniecznością obrony „judeochrześcijańskiej cywilizacji”. Dzisiaj Obcy nie jest już bolszewickim wyrotowcem, lecz islamistycznym bojownikiem prowadzącym „czwartą wojnę światową”. Byłoby oczywistą przesadą porównywanie nazistowskiego bestialstwa z działaniami podejmowanymi przez armię amerykańską w ramach prowadzonej przez nią na całym świecie wojny z terroryzmem (choć i tu nie brak nadużyć, których przykładem może być to, co dzieje się w eksterytorialnym amerykańskim więzieniu dla afgańskich bojowników w bazie wojskowej Guantanamo na Kubie, czy też w irackim Abu Gharib, gdzie więźniowie wykorzystywani byli do wynaturzonych praktyk seksualnych). Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad

amerykańskimi metodami prowadzenia nowoczesnej wojny, podczas której stosuje się tortury i zrzuca „inteligentne bomby” zabijające tysiące cywili będących „ofiarami ubocznymi” walki z terroryzmem.

W kontekście tych refleksji zastanowimy się tu nad szczególną wymową, jaką miało w latach osiemdziesiątych bardzo głośne „nawrócenie” kilku znanych francuskich marksistów, którzy związali się z konserwatywnym nurtem intelektualnym i z takim samym zapałem i brakiem umiaru odżegnywali się od zdobyczy rewolucji francuskiej i filozofii oświecenia, z jakim przedtem bronili różnych wariantów ideologii marksistowskiej. W sytuacji, gdy zmienił się światowy układ geopolityczny, ci zaangażowani ideolodzy dostosowali się do wymogów chwili i odcięli od tego, co przedtem z przekonaniem głosili, posługując się przy tym nowym, pełnym odniesień do filozofii i moralności językiem, nie mniej autorytarnym niż poprzedni. Mekka poprawnej politycznie myśli przeniosła się z Paryża, Moskwy czy Pekinu do Nowego Świata, który dziś sam niesie pochodnię cywilizacji.

Stare idee w nowym, jeszcze trudniejszym do zrozumienia świecie otrzymały po prostu nowy kostium. Postaramy się pokazać, w jaki sposób to się dokonało, i wyjaśnić rozgrywki obejmujące dzisiejszy świat zarówno w sferze psychologicznej, jak i finansowej, tak by ostatecznie rozprawić się zarówno z niedawnym fundamentalizmem marksistowskim, jak i nowym, wszechobecnym dziś rodzajem myśli autorytarnej, która przywołuje okropieństwa nazizmu, przypomina fiasko socjalistycznego epizodu i wytyka dzisiejszą erupcję zjawiska terroryzmu, przypisując winę za to, co się dzieje, wszystkim tym, którzy chcą zachować wolność osądów i niezawisłość myśli.

W ten sposób, powracając do tematu podjętej Qtu podjęto już przeze mnie w *Orient – Occident, la fracture imaginaire*, postaram się rozszyfrować znaczenie języka światowej geopolityki początku XXI wieku używanego przez obie strony: Zachód i fundamentalistów islamskich, w zadziwiający sposób przeplatając w nim elementy religii i polityki. Ich posunięcia wydają się świadczyć o tym, że ludzkość wymazała ze swojej pamięci wszelkie nauki, jakie można było wywieść z doświadczeń przeszłości. Dlatego też część mojej książki poświęcę przypomnieniu aktów zbiorowej przemocy dokonywanych w imię religii, co – jak sądzę – będzie przydatne przy próbie krytycznej oceny polityków, którzy kierują dziś losami świata. Moim zdaniem tak ostra polityka jest raczej wynikiem i kontynuacją ciągnącego się już od wielu stuleci kryzysu „powstania” i „prawomocności” niż nowym rozdziałem w dziejach społeczności wyznających monoteistyczne religie. Postaram się to udowodnić na kartach mojej książki, odwołując się do myśli wielkich filozofów analizujących światową politykę, takich jak na przykład Hannah Arendt, odsunięta dziś poza margines nowej myśli neokonserwatywnej.

Odradzam lekturę mojej książki wszystkim tym, którzy mają ściśle określone i ustalone opinie na temat przemian zachodzących na świecie, a także tym, którzy angażują w to swoje emocje. Mogą tu znaleźć jedynie pełną znaków zapytania refleksję, którą oceniam zapewne jako wywrotową i która wywoła w nich jedynie gniew i oburzenie. Tym zaś, którzy – podobnie jak ja sam – zastanawiają się nad losem świata i niepokoją o jego przyszłość, książka ta pomoże – mam nadzieję – zdefiniować lepiej świat współczesnej myśli, bardziej niż kiedykolwiek przedtem podszyty ideologią. Trzeba rozwiać niebezpieczną, bo dającą fałszywe poczucie bezpieczeństwa wizję świata wyzwolonego z okowów odsądzanych dziś od czci i wiary ideologii, zrodzonych z dziedzictwa humanizmu wieku oświecenia, świata, który przez nową „heroiczną” walkę wkroczyć ma w erę wolności i dobrobytu.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

-
- ¹ Na początku 2005 roku w Kijowie na Ukrainie miało miejsce szereg demonstracji zorganizowanych, by zapobiec wybraniu na kolejną kadencję ustępującego prezydenta republiki, któremu zarzucano sympatie prorosyjskie i zapędy dyktatorskie. Kilka miesięcy później w Bejrucie, w reakcji na zamordowanie libańskiego premiera odbyły się masowe demonstracje, które przyspieszyły wycofanie wojsk syryjskich z Libanu.
- ² Leonardo Boff, *Qu'est-ce que la théologie de la liberation?*, Cerf, Paris, 1987.
- ³ Eric Hobsbawn, *L'Âge des extrêmes. Histoire du court XXe siècle*, Complexe, Bruxelles, 1999.
- ⁴ Francis Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, Penguin, London, 1992.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatura orientalna
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Film, Studia, Gry
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna